Ner 183. Kraków, Sobota 12 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.



„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 11 sierpnia.

Piszą nam z Wiednia:

(?) Jakkolwiek niewątpliwie jest dużo niezadowalniających objawów na polu polityki wewnętrznej, to jednak dosyć wyraźnie zaznacza się pożądany rozkład w obozie stronnictw skrajnych. Dotyczy to mianowicie frakcyi niemiecko narodowej. Frakcya ta powstała w roku 1870 pod hasłem narodowej jedności Niemiec, domagając się ścisłego połączenia Austryi z cesarstwem niemieckiem, zrazu za pomocą unii cłowej. Już wtedy zalecała ona wykluczenie Galicyi ze związku prowincyj austryackich, aby reszta, która aż do 1868 roku należała do niemieckiego Bundu, tem łatwiej wejść mogła w organiczny związek z Niemcami.

Pomiędzy r. 1871 a 1879 frakcya niemiecko-narodowa, jako stronnictwo opozycyjne przeciwko gabinetowi ks. Adolfa Auersperga, ciągle wzrastała. Za rządów hr. Taaffego od roku 1879 do 1890, wprawdzie dużo robiła hałasu w Radzie państwa, ale nie zdołała rozróść się do rozmiarów wielkiego stronnictwa. Z kolei wszyscy zdolniejsi ludzie, jak hr. Coronini, Dr Kopp itd. opuścili szeregi stronnictwa niemiecko-narodowego. Naczelnikiem został profesor gimnazyalny Steinwender, który namiętnemi występami, zwłaszcza przeciwko Drowi Dunajewskiemu, usiłował zwrócić na siebie uwagę, ale nietylko nie zdołał zająć wpływowej pozycyi w Izbie poselskiej, lecz także widocznie nie posiada talentu utrzymania swego stronnictwa w karbach solidarności.

W ostatnich dniach obiegały pogłoski, że p. Steinwender zamierza złożyć mandat poselski. Według innej wersyi frakcya niemiecko-narodowa zamyśla założyć tutaj wielki dziennik pod tytułem *Deutsche Presse*, na który zbiera skrzętnie kapitały. Równocześnie słychać, że p. Schoenerer, niegdyś najgłośniejszy apostoł prądu niemiecko-narodowego, zakłada dziennik tego kierunku, chociaż już istnieje tutaj podobny organ: *Deutsches Volksblatt*, którego wydawca Vergani, również należał pierwotnie do obozu niemiecko-narodowego, ale przerzucił się stanowczo na stronę antysemicką, a przedewszystkiem dopuścił się grzechu śmiertelnego przeciwko dyktaturze p. Schoenerera, zakładając *Deutsches Volksblatt* bez jego zezwolenia.

Bądź co bądź, to pewna, że frakcya niemiecko-narodowa obecnie przechodzi bardzo trudną fazę. Po ogólnych wyborach w roku 1891 do jej klubu zaliczano 25 posłów, przeważnie z Karyntyi i Styryi. Od tego czasu traci ona nieustannie członków. Niektórzy z nich, jak Dr Foregger i Dr Krauss, najwymowniejszy z posłów niemiecko-narodowych, wystąpili z klubu p. Steinwendera i są teraz „dzikimi.“ Po śmierci prof. Fussa, frakcya niemiecko narodowa nie zdołała utrzymać się przy jego mandacie opawskim, zwyciężył tam kandydat niemieckiej lewicy Dr Demel młodszy. Niedługo potem także mandat poselski na sejm dolno rakuski z Korneuburga, piastowany przez prof. Fussa, przeszedł w ręce barona Czedika. Były to dwie dotkliwe porażki frakcyi niemiecko-narodowej.

Nowej klęski doznała ona świeżo w Styryi. Po zaciętych walkach zakulisowych, w których p. Steinwender odegrał rolę dwuznaczną, poseł okręgu leibnickiego, komedyopisarz Morre, złożył mandat poselski. Jakkolwiek nie ubiegał się ponownie o mandat, p. Steinwender nie śmiał otwarcie wystąpić z swoim kandydatem do opróżnionego mandatu, lecz podsuwał takiego p. Pistora drogą poufną. Wybór uzupełniający w Leibnitz, niewątpliwie był jeneralną próbą politycznego wpływu p. Steinwendera, a próba ta wypadła dla niego wcale nie pomyślnie, bo p. Morre został ponownie wybrany, chociaż wyraźnie oświadczył, że nie wstąpi do klubu p. Steinwendera. Jak na Szląsku i w dolnej Austryi, tak też w Styryi wpływ p. Steinwendera widocznie upada.

Może po części tłómaczy się to osobistemi przywarami tego pana. W jednej ze swych namiętnych i nieprzyzwoitych filipik przeciwko ministrowi Dunajewskiemu p. Steinwender bardzo plastycznie wyjaśniał swe specyalne talenta i skłonności tem, że nazwisko jego wskazuje na tych alpejskich włościan, którzy „obracają kamienie“, aby wypłoszyć zpod nich owady i gady. Może, przypisując sobie tę specyalność, p. Steinwender pragnął tylko dostarczyć nowej wersyi znanego aforyzmu ubóstwianego przez frakcyę niemiecko-narodową ks. Bismarcka o „wypłoszeniu reptiliów z najgłębszych kryjówek.“ To pewna, że p. Steinwender nietylko radby przewrócić kilka fotelów ministeryalnych, ale także w swym własnym klubie bardzo pilnie „obraca kamienie“ i tem sprawia, że ze zdolniejszych członków jeden po drugim opuszcza klub niemiecko-narodowy.

Pominąwszy te osobiste przywary p. Steinwendera, niewątpliwie sam program frakcyi niemiecko-narodowej tłómaczy, dlaczego ona nietylko nie wzrasta, lecz przeciwnie rozpada się. Program ten składa się z różnych pierwiastków, przejętych od innych stronnictw. Oryginalnym jest tylko o tyle, o ile wszelkie inne względy podporządkowuje interesowi niemieckiemu. Pod takiem hasłem stronnictwo mogłoby tylko wtedy odnieść sukcesa, gdyby naród niemiecki w Austryi doznawał istotnie ucisku i gdyby zatem celem obrony interesu niemieckiego, trzeba zaniechać wszelkich innych względów na ogólne dobro monarchii, na historyczne stosunki, na interesa prowincyonalne itd.

Atoli, jeżeli przesadną jest insynuacya szowinistów czeskich, że hr. Taaffe „bardziej germanizuje, niż jego poprzednicy“, to jednak niepodobna na seryo twierdzić, aby za rządów gabinetu teraźniejszego naród niemiecki doznawał ucisku, aby mu zagrażało jakieś straszne niebezpieczeństwo i aby zatem Niemcy austryaccy, usuwając na bok wszelkie polityczne różnice, musieli solidarnie bronić swego narodowościowego bytu, choćby ewentualnie wezwaniem opieki cesarstwa niemieckiego! Rzeczywistość zanadto wyraźnie przeczy podobnej konieczności, aby nawoływania frakcyi niemiecko-narodowej mogły w szerszych kołach wywołać skuteczne echo.

Nawet w Czechach, pomimo namiętnego antagonizmu narowościowego, ludność niemiecka w stosunkowo krótkim czasie sprzykrzyła sobie szowinistyczne deklamacye niemiecko-narodowego trybuna Knotza i odebrała mu mandat poselski. Tem trudniej w przeważnie albo w czysto niemieckich prowincyach wmawiać w ludność, że jej narodowości grozi niebezpieczeństwo. Wprawdzie czasem najfałszywsze hasła znajdują posłuch u wyborców, ale widoczna większa część ludności niemieckiej w Austryi w tej chwili nie znajduje się w tem stadyum krytycznem, a zatem też nie ulega insynuacyom trybunów niemiecko-narodowych.

Jeżeli nadto w klubie młodoczeskim coraz wyraźniej zaznaczają się namiętne antagonizmy osobiste, posunięte już do wzajemnych obelg i wyrzutów szpiegostwa, łatwo przewidzieć, że w nowej sesyi Izby poselskiej dwie skrajne frakcye, które mają dużo podobieństwa, niemiecko-narodowa i młodoczeska, znajdą się w pozycyi o wiele mniej korzystnej, niż dotąd. W ostatniej sesyi zimowej dwa razy swemi nibyto zręcznemi manewrami umiały one w parlamencie sprowadzić uchwały przeciwko gabinetowi hr. Taaffego. Bardzo wątpimy, aby w przyszłej sesyi, zaprzątnięte wewnętrznemi sporami, liczebnie i moralnie osłabione, zdołały w Izbie odegrać rolę choćby tylko negatywnie wpływową.

Widocznie radykalizm w Austryi nie wzmaga się, a przynajmniej nie zdobywa sobie poparcia szerszych warstw ludności, która owszem zdaje się skłaniać ku stronie konserwatywnej, a w każdym razie odczuwać wstręt do politycznych extrawagancyj. Hr. Taaffe, który pojutrze święci 15tą rocznicę swego wezwania na urząd prezesa gabinetu, może z pewnem zadowoleniem spojrzeć wstecz. Rządy jego w żadnym razie nie zdemoralizowały ludności, wzmocniły raczej dośrodkowe i zachowawcze pierwiastki i nie wytworzyły groźnych prądów na większą skalę. Gdyby stronnictwo niemiecko-narodowe w ciągu tych lat czternastu było znacznie wzrosło, byłby to fakt przykry, a nawet fatalny ze względu na politykę międzynarodową. Tymczasem widzimy to stronnictwo rozpadające się. Jestto także jedna z niemałych zasług systemu hr. Taaffego.

Przegląd polityczny.

Dzienniki czeskie wypełnione są polemicznemi artykułami i ostrą krytyką znanego rozporządzenia namiestnika, hr. Thuna, znoszącego uchwałę pragskiej rady miejskiej w sprawie tablic z czeskiemi nazwami ulic. Musimy stwierdzić — pisze *Politik* — że wszędzie, gdzie Niemcy znajdują się w mniejszości, przytaczają władze z wielką sumiennością i ścisłością ów artykuł XIX ustaw zasadniczych, gdzie zaś mniejszość jest czeska, autonomia gminna otaczana jest trwożliwą opieką. Jeśli artykuł XIX tylko tam będzie miał znaczenie, gdzie większość jest słowiańska, wówczas stanęlibyśmy wobec prób przemycania państwowego języka niemieckiego w drodze administracyjnej. Nic nie jest przez mniejsze ludy słusznie uważanem za tak wielkie upokorzenie i dotkliwą obrazę narodowego poczucia, jak usiłowanie zdegradowania ich do rzędu obywateli drugiej klasy. Przeciw tego rodzaju usiłowaniom założyłyby wszystkie nieniemieckie ludy protest jak najbardziej stanowczy, tak iż nawet namiestnik przyszedłby do przekonania, że do ogłoszenia języka niemieckiego językiem państwowym potrzeba cze goś więcej, niż jednego pociągnięcia piórem. Nie wiemy, czy jakikolwiek rząd austryacki mógłby mieć interes w wywołaniu burzy, która musiałaby podnieść się z chwilą, kiedyby nie-Niemcy istotnie przyszli do przekonania, że nie są uważani za równie dobrze urodzonych, jak Niemcy. Zwracamy się do wszystkich stronnictw naszej ojczyzny z zapytaniem, czy zgadzają się z praktyką, wprowadzoną wobec nas przez hr. Thuna. Zapytujemy się przedewszystkiem przedstawicieli wielkiej własności czeskiej, która łatwiej, niż którakolwiek inna grupa klubu Hohenwarta, może osądzić, jakie wrażenie uczynił na całym ludzie czeskim firman namiestnika i czy uważa za zgodne ze swemi politycznemi zasadami udzielanie poparcia polityce, która miasto przyspieszać zakończenie walk narodowościowych w tem królestwie, do wprost przeciwnego zdąża wyniku. — Praga jest i będzie czeską — pisze staroczeski *Hlas Naroda* — i tego stanu rzeczy nie zmieni żadne urzędowe rozporządzenie hr. Thuna. Czesi czują się na siłach, aby ten dowód przeprowadzić i w tym procesie my wygramy sprawę. — *Narodni Listy* oświadczają, że „najlepszą odpowiedzią na twierdzenie Niemców, że Praga jest miastem niemieckiem, byłoby nadanie wszystkim ulicom nowych nazw, podług imion czeskich bohaterów, męczenników i zwycięskich dowódzców na polu licznych walk. Byłoby to najlepszem (!) świadectwem czeskiego charakteru Pragi.

Półurzędowe *dementi* ajencyi Stefaniego, zaprzeczające podanej przez *Hamburger Nachrichten* pogłosce o rzekomem zawarciu tajnego włosko rosyjskiego traktatu handlowego, nie pozostawił organ ks. Bismarcka bez odpowiedzi. Wiadomość owa — piszą *Hamb. Nachr.* — zaczerpnięta została z innych dzienników. I tak niedawno dowodziła *Berliner Börsen-Ztg*, że Włochy, nie naruszając w niczem nałożonych sojuszem obowiązków wobec trójprzymierza, mogłyby nawiązać układy z innemi państwami. Gdyby n. p. Włochy w zamian za pewne usługi, świadczone w rosyjskiej polityce wschodniej, nie narażając się na zatarg z Austryą, otrzymały od Rosyi przyrzeczenie, że w razie zagrożenia Włoch przez Francyę rosyjska dyplomacya zajmie się w Paryżu pokojowem pośrednictwem, — nie byłoby to bynajmniej naruszeniem trójprzymierza, a oburzenie berlińskiej półurzędowej prasy byłoby wprost śmieszne. Tę samą myśl rozwijała *Allg. Ztg*, nie napotykając na zaprzeczenie z Rzymu, Petersburga lub Berlina. Dopiero gdy *Hamb. Nachr.* z tego milczenia wysnuły wniosek, że przypuszczenie to opiera się na prawdzie, okazała się potrzeba półurzędowego *dementi*. Może rzeczywiście nie istnieje odrębny traktat, ułożony w paragrafach lub pisemny, że jednak między Rosyą a Włochami nastąpiło porozumienie według przytoczonego powyżej zarysu, sądzimy, że przypuszczać nam wolno z całą stanowczością. — Mityczny traktat włosko-rosyjski nie przestaje być istotnie przedmiotem roztrząsań prasy niemieckiej. Pojawiły się już i interviewy. Jeden z członków rządu włoskiego, z nazwiska niewymieniony, na odnośne zapytania, udzielił następujących wyjaśnień: Cały ten temat nadaje się wybornie do polemiki dziennikarskiej w porze letniej, a zresztą do niczego więcej. Najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że w ciągu ostatniej gorącej dyskusyi nad ustawą bankową, nie wspomniał o niej nawet pobieżnie żaden dziennik. — Gdyby powiedziano, że włoska dyplomacya usiłuje oddawna kierunek rządów cara zbliżyć do celów trójprzymierza, że wszelkie nieporozumienia i wątpliwości natychmiast stawia w świetle faktów — byłoby to zgodne z prawdą. Jeśli te starania choć w części uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, być może, że jest to zasługą Włoch; w każdym razie jednak nie jest znakiem osłabienia wierności w zachowaniu sojuszów. — Absurdem jest mówić o szczególnych traktatach. Polityka jest sztuką osiągania możliwych celów jak najprostszemi środkami. Jaki cel osiągnąćby miały Włochy przez traktat z Rosyą, jest rzeczą zupełnie i wprost niezrozumiałą; z drugiej zaś strony nie ulega wątpliwości, że obudzone niedowierzanie Anglii naraziłoby na niebezpieczeństwo najżywotniejsze interesy Włoch na morzu Śródziemnem.

Przed wyborcami w Draguignan wypowiedział Clémenceau długą mowę, której tekst zajmuje w *Justice* całych dwanaście szpalt. Clémenceau przedstawił całą historyę swego życia, chwalił się swemi zasługami i ubolewał nad niewdzięcznością Francyi. „Nietylko obalałem rządy — mówił — gotów byłem także sam je prowadzić. Ofiarowano mi je rzeczywiście raz jeden, ale wtedy musiałem je odrzucić. Było to wtedy, gdy Grévy musiał opuścić pałac Elizejski. Deroulède domagał się wtedy, abym objął prezydenturę gabinetu; chciał bowiem, aby Wilson mógł gospodarować jeszcze dłużej. Miał zamiar wówczas, gdybym się znalazł w mniejszości, wyruszyć wraz z Ligą Patryotów przeciwko pałacowi Burbońskiemu i wywołać wojnę domową.“ W dalszym ciągu mówił Clémenceau o swojej nędzy: „do tej chwili nie mogłem spłacić dawnych długów; córce mojej nie mogłem dać posagu; mèble moje do dziś dnia spłacam ratami; gdzież są moje miliony? Do takich wyznań zmuszają we Francyi ludzi bezinteresownie służących Rzeczypospolitej! Hańba upokorzenia niech spadnie na tych, którzy mnie do nich znaglili.“ Odnośnie do rewelacyj panamskich przyznał Clémenceau, że Herz był akcyonaryuszem *Justice* do r. 1885 i powtórzył wszystkie dawniejsze zeznania, znane z czasów procesów panamskich. Zdaniem Clémenceau stoją teraz we Francyi naprzeciwko siebie dwa stronnictwa: jedno składa się ze zwolenników dawnych przywilejów, prowadzonych przez Kościół katolicki, drugie stanowią szerokie masy ludu, gromadzące się pod sztandarem socyalnego postępu. Co do programu socyalnego jednak niepewne dawał wyjaśnienia przywódca radykalnego obozu: oświadczył, że nie chce dążyć do skrępowania jednostki, lecz do jej obrony i do jej rozwoju, nie chce kurateli państwa, ale jego opieki przeciwko samowoli kapitału, przeciwko chorobie, wiekowi i nędzy. Wyborcy uchwalili wotum zaufania wszystkiemi głosami przeciwko dwom, jakkolwiek ustępy mowy odnoszące się do sprawy panamskiej nie sprawiły zamierzonego wrażenia.

W dalszym ciągu nowych rewelacyj panamskich zabiera głos w *Eclair* słynny p. Andrieux, odpowiadając na oskarżenia Dupasa. Andrieux dowodzi, jak bezzasadną jest plotka, jakoby i on korzystał z funduszów panamskich Posunięto się do tego stopnia, że pod owem tajemniczem X ze słynnej listy przekupionych, domyślano się właśnie jego samego. Nieznane nazwisko jednak — jak to stwierdzić można z długości wycinku, obejmować mogło tylko sześć, a nie ośm liter. „Sześć liter“ rzuca znowu szereg podejrzeń na prezydenta Carnota. Równocześnie dzienniki żądne senzacyj, rozpoczynają puszczać w świat nowy zapas alarmujących wiadomości. I tak jeden z nich, wbrew zapewnieniom Charcota twierdzi, że Korneliusz Herz wynajął sobie dyabetyka, który za niego leży w Bournemouth. Niemałe wrażenie sprawia także interview Ribota, który oświadczył jednemu z dziennikarzy: „Objąwszy ministerstwo spraw wewnętrznych, z dokumentów pozostawionych przez moich poprzedników dowiedziałem się wielu rzeczy, o których teraz przez delikatność zamilczam.“ Na wczoraj zwołano radę ministrów, która miała roztrząsać sprawę pociągnięcia Dupasa do odpowiedzialności. Ruch wyborczy zaczyna się tymczasem poważnie ożywiać. Pewne wrażenie sprawiają broszury polityczne b. ministra Yves Guyota i współredaktora *Tempsa*, p. Francis de Pressensé. X. arcybiskup Gouthe-Soulard ogłosił w *Figarze* list o obowiązkach wyborców; znamy go dotychczas tylko z niedokładnych i tendencyjnych telegraficznych streszczeń. Koła republikańskie bardzo sympatycznie witają odezwę hr. Greffulhe z obozu konserwatywnych republikanów, który wobec kontrkandydatury monarchistycznej zrezygnował na rzecz kandydata republikańskiego.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 9 sierpnia.

(*) Pruski *Reichsanzeiger* ogłosił w tych dniach ciekawe zestawienie rezultatów działania komisyj jeneralnych, które się zajmują tworzeniem dóbr rentowych czyli parcelacyą przez sprzedaż za rentę, a nie kapitał, odnośnie do prawa z 7 lipca 1891 roku. Wedle zestawienia tego w ciągu 1892 roku w całych Prusiech rozparcelowano na renty dopiero 59 dóbr ziemskich, podzielonych na 392 rentowych osad. Z sumy tej przypada na Prusy Zachodnie 15, na Poznańskie tylko 6 dóbr. Kto po gazetach tutejszych, a mianowicie też w Prusiech Zachodnich czyta nader liczne ogłoszenia o sprzedaży dóbr włości rentowych, dziwić się musi małemu

Z New Yorku na wystawę do Chicago.

24 lipca 1893.

Tylko na giełdach w Europie widziałem taki zamęt i słyszałem takie krzyki najrozmaitszego tonu i charakteru, jakie nas przywitały, gdyśmy z pokładu „Victorii Augusty“ zstępowali do olbrzymiej hali celnej w Nowym Jorku. Dojeżdżając do portu, umówiłem się z kilku Niemcami, iż do jednego zajedziemy hotelu, lecz gdyśmy wpadli w ten gwar i huk, gdy każdy dostał po parę szturchańców z jednej i drugiej strony, jedni zgubili się zupełnie, a drudzy stracili tak głowy, że uważałem za najodpowiedniejsze pożegnać moich towarzyszów i puścić się na własną rękę. A właściwie nie zupełnie na własną. Znalazłem bowiem w tej właśnie chwili inne towarzystwo, na którem wyszedłem daleko lepiej.

Była na pokładzie rodzina polska: pani Aftel z Zamościa; z jej małą córeczką bardzo zaprzyjaźniłem się w czasie podróży. Na przywitanie emigrantek przybył do hali wujaszek mojej małej przyjaciółki, p. Zewis. Gdy wspomnieni Niemcy na wstępie na ziemię amerykańską, obskoczeni przez ajentów hotelowych, stracili głowę, zwróciłem się do tego Polaka, znającego stosunki miasta, prosząc go o wskazówki. Trafiłem na wielce zacnego człowieka; wziął mię ze swoją rodziną, zaprowadził do centralnego dworca, potem ruszyliśmy do biura Cooka, zkąd miałem bilet dostać. Nie byłbym go dostał, gdybym się był spóźnił tylko o pół godziny, a to oczywiście nastąpiłoby, gdybym sam musiał się przedzierać przez tę powikłaną sieć omnibusów i kolei miejskich, przez ten ruch olbrzymi na ulicy, z którym nawet ruch Paryża porównać się nie może. Dzięki uczynności p. Zewis, już na drugi dzień o godzinie 9 rano byłem w drodze do Chicago. Na nocleg wskazał mi „Grand Union Hotel“ obok „Central Depot“ t. j. dworca, gdzie za dolara miałem skromny, ale bardzo ładny pokoik, a co najważniejsza, z zupełną swobodą: nie byłem wcale obowiązany ani jeść ani pić w hotelu. Byłoby to niezawodnie trochę kosztowniejszą rzeczą, jednakże nie tak nadzwyczajnie, jak to w tych czasach opowiadają u nas w Europie.

Droga żelazna, którą się nazajutrz puściłem, bieży wzdłuż rzeki Hudson, pięknej, szerokiej czasami na parę kilometrów, pokrytej mnóstwem najrozmaitszych statków, poczynając od wielkich parowców aż do drobnych łodzi rybackich, o trójkątnym białutkim żaglu, szybujących jak ptaki wodne w chwiejnym polocie nad błękitem fali; po drugiej stronie rzeki ciągnie się szereg olbrzymich, pionowo ku wodzie uciętych skał. Prześliczna okolica przypomniała mi nadbrzeże rzeki Reuse, znanej podróżnikom w Bretanii, tylko że tu w rozmiarach kilkadziesiąt razy większych.

Jeden z sąsiadów moich w wagonie, jakiś staruszek, rozpoczął ze mną rozmowę i dawał mi rozmaite wyjaśnienia. Naraz na wysokim, najeżonym skałami przeciwnym brzegu rzeki ukazała się wielka budowa, kilka wież, strzelających w górę. Wyobraźnia Europejczyka uniosła się w obszary wieków średnich, pytam więc mego towarzysza, jak się ten zamek nazywa.

— To hotel — odpowiada flegmatycznie, nawet nie wiedząc, jakie rozczarowanie sprawił swoją odpowiedzią.

W Albany linia kolei przecina rzekę Hudson, a zwróciwszy się na zachód, zmierza ku jeziorom Ontario i Erie — wjeżdżamy teraz w głąb kontynentu Ameryki.

Czy z okna wagonu można poznać kraj i jego mieszkańców? Oczywiście, że nie — jednakże wpatrując się pilnie w to, co przesuwa się przed oczyma, można sobie wytworzyć kilka pojęć charakteryzujących kraj i ludzi. Wszedłszy do wagonu, mieszczącego w sobie przeszło 100 osób, najpierw zwróciłem uwagę na to, czy dużo zobaczę podeszew i pięt, bo jak to wiemy z opisu naszych podróżników, Amerykanie zawsze starają się położyć swoje nogi powyżej głowy. Oprócz tego nie żenują się podobno i gdy im gorąco, lubią zdejmować tużurki, *sans façon*. Rozglądam się więc dokoła, szukam prawdziwych Amerykanów, ale gdzie tam! ani jednej nogi nie widzę, zawsze głowy w kapeluszach, bez kapeluszy, ale głowy — tu i owdzie świecą łysiny, ale pięty ani jednej. Jakiś fatalny wagon dostałem, nietylko żadnej nogi nie widać na poręczy, ale też żaden z panów nie zrzucił tużurka, a przecież tak gorąco, że ledwo człowiek oddycha. Cały wagon odbywa procesyę do umieszczonego w kącie rezewoaru z lodową wodą. Jedni piją, drudzy obmywają sobie twarze i ręce. To po amerykańsku — ale co mi z tego, kiedy ja żadnego Amerykanina nie widzę. Idę do drugiego wagonu szukać tej osobliwości — niema! do trzeciego — niema. Jestem w rozpaczy. Wchodzę nareszcie do *smoking care*... aż odrazu dwóch Amerykanów znalazłem, obaj bez tużurków, obaj z nogami powyżej głowy. Krótka była moja radość, z oburzeniem bowiem dosłyszałem, że moi Amerykanie mówią czysto paryskim żargonem. Ostatecznie na całym świecie znaleźć można ludzi, którzy kładą nogi na poręczy i zrzucają surduty. Ta tylko mała zachodzi różnica, że u nas bardzo często kobieta jest zmuszoną wejść do wagonu, w którym takich ludzi spotyka, a tutaj do *smoking care* kobiety nie wchodzą.

Dałem wreszcie spokój ludziom i począłem śledzić kraj z okna wagonu. Piękny kraj, bogaty kraj, lecz nietyle żyzną glebą, ile pracą ludzką, której tam człowiek nie szczędzi i dlatego dobrze się ma. Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę podróżnika z Europy, jest to brak wsi: są większe lub mniejsze miasteczka, a między niemi, rozrzucone na rozległych obszarach, pojedyńcze z tych miast jakby wyniesione budowle. Mogę powiedzieć, że na tej przestrzeni, którą przejechałem w wagonie, widziałem mniejsze lub większe, bogatsze lub uboższe domy — ale zawsze domy, nie chałupy.

W ciągu moich dość licznych studyów z okna wagonu w krajach Europy zauważyłem, iż zwykle na pewnym obszarze kraju wszystkie budynki charakterem lub stylem swoim stosują się do jakiejś pierwszorzędnej budowy w tej okolicy. Tak naprzykład dojeżdżając do Frankfurtu nad Menem, zdziwiony byłem ogromną liczbą wiejskich kościółków z kopułami, które były, jak się przekonałem, niezgrabnem naśladownictwem kopuły katedry frankfurckiej. Na kilkanaście mil od Wenecyi spotykasz pierwsze campanile. Tutaj również cały kraj, jaki przejechałem, pokryty domami jednej i tejże samej formy, wytworzonej jedynie tylko ze względów praktycznych, nie z poczucia piękna, nie na podstawie kilkowiekowej tradycyi, jak nasze wiejskie chałupy i nasze domy. Aby sobie wyobrazić domek amerykański na farmie, wystarczy wziąć dwa sześciany: jeden większy, drugi mniejszy, przysunąć je narożnikami ku sobie, w kącie, który się między niemi utworzy, pomyśleć werandę; oto jest typ jedyny domów, odmiana również jedyna: jeżeli sześciany są podwójnej wysokości — naówczas dom jest piętrowy. Trochę się zmienia domu charakter, gdy jest murowany, lecz w głównej zasadzie zawsze jedno i to samo. Czasami kilkanaście domów takich stoi rzędem jeden przy drugim. Jak tam ludzie nie pomylą się, szczególnie w nocy lub wracając z wesołej pohulanki? W budowie takiej nie widzisz najmniejszego wpływu indywidualnego charakteru właściciela; nie on sam chodził do lasu wyrąbać pnie dębu lub sosny, nie on je obrabiał, nie on robił plan swojego domu.

Oto dojeżdżamy do miasteczka w leśnej okolicy. Na składach widzimy olbrzymie stosy belek i tarcic, krótszych, dłuższych, szerszych, węższych — to są domki amerykańskie przed ich zbudowaniem, jak karty złożone do talii, z których nie możesz zrobić innych budowli, tylko takie, jakie są z kart możliwe, tylko takie, jakie ci ów handlarz drzewa poda w rysunku. Oczywiście, że i ten handlarz powoduje się tylko jedynym względem: by z kupionego pnia wyciąć jak najwięcej składowych części domu. Estetyka niema tu nic do czynienia. Ludzie, którzy tę ziemię osiedli, wyszli ze swojej ojczyzny, pędzeni biedą; ich hasłem: „dorobić się grosza,“ a estetyka to rzecz kosztowna, może poczekać. Tymczasem trzeba wyzyskać wszystko, co tylko się da. Na dachach niemal każdego domu w pobliżu linii kolejowej czytasz ogromnemi literami wypisany anons jakiejś firmy, jakiegoś handlu, przedsiębiorstwa, lub wynalazku. Biedniejszych domów nawet ściany pokryte pismem, co bardzo niemiłe robi wrażenie. Takież same afisze widzisz na trawnikach, na skałach i t. p.

W Europie podobieństwo charakteru budowli pewnego obszaru polega na wyrobionem wiekami podobieństwie zapatrywań i upodobań estetycznych; tutaj na obszarze daleko większym takież podobieństwo jest wynikiem zupełnego podporządkowania estetycznych względów pożytku. Jak te grupy małych domków, to nie są wsie, tak jak w Europie, tylko dalsze lub bliższe anneksa jakiegoś miasta, tak mieszkańcy tych domków, to nie są włościanie, lecz albo farmerzy, dorabiający się grosza, by następnie w mieście założyć handel, lub handlarze zbankrutowani, osiedli na farmie, jak na mieliznie.

Wielkiem świadectwem o ziemi i ludziach są ich cmentarze. Im szersze cmentarze, im bardziej cieniste rozrosłe na nich wiekowe drzewa, tem droższą jest mieszkańcom ta ziemia. Tutaj na tej całej przestrzeni nie widziałem ani jednego starego wiejskiego cmentarza, wszystkie z nowemi białemi pomnikami, zasadzone młodemi drzewkami. Tutaj widocznie pokolenia nie siedzą na miejscu; ci, którzy na tych cmentarzach legli, przypadkowo legli i nie wyznaczali dla siebie grobu, nie zasadzali za życia jeszcze drzew na nim. Te domki, które widzę, nie są przecie pierwszemi osadami w tym kraju; tak! ale na tem samem miejscu, być może, pierwsze, a gdy się zmienią stosunki handlowe, lub produkcyjne okolicy, to i farmerzy rozbiorą swe domki i przeniosą je gdzieindziej, nad lepsze drogi handlowe. To też i miłość ojczyzny tutejszych ludzi jest innego charakteru, niż nasza. Nas wiąże do kraju nasz „szary proch,“ a nad ich ojczyzną unosi się, również im drogi, wyzionięty z parowej lokomotywy, lub wzbity po drodze „szary pył“ podróżnej kurzawy.

— Pani! — zapytałem jednej z moich znajomych — jak wam życie nie zmierznie wśród tego gwaru i huku?

stosunkowo rezultatowi ostatecznemu. Nie dziwi się ten, kto zna przewlekłość biurokratycznej procedury i tysiączne wątpliwości, tamujące postęp dzieła z powodu, że rozstrzygające w tych sprawach instancye obsadzone są głównie teoretykami, na każdym kroku niepewnymi siebie. W toku jest daleko większa liczba parcelacyj rentowych, a może rok następny wykaże też liczebnie lepsze rezultaty. Wedle doświadczeń, dotąd zebranych, interesenci są zadowoleni, jeżeli po upływie dwóch lat każdy poszczególny interes się skończy. Teraz już nawet niesumienna spekulacya zaczyna, ofiarując swe pośrednictwo, wyzyskiwać bądź właścicieli, bądź nabywców. Z urzędu w tych dniach naczelna władza po wszystkich pismach ogłaszała przestrogę wraz z zapewnieniem, że nie potwierdzi żadnego interesu, w którymby wyzysk był widocznym.

Najmniejsze z osad dotąd ustanowionych wynosiły po $2^1/_2$ hektara. Niżej w ogóle nie schodzą, żeby nie tworzyć gospodarstw niesprzężajnych. Taksa hektara sprzedanego na renty, wynosiła w Prusiech Zachodnich przeciętnie 993 marek, a w Poznańskiem 763 marek, podczas gdy w Westfalii doszła do wysokości 1471 m. Osadnicy 15 wsi zachodnio-pruskich opłacać będą renty 26,897 marek, a 6 wsi poznańskich 17,562 marek. Z 392 nabywcow w ogóle, było 271 ewangielików, a 121 katolików — a wedle narodowości 283 Niemców, 109 Polaków. Znaczna stosunkowo liczba polskich nabywców zadaje kłam twierdzeniu prof. Seringa, jakoby żywioł polski nie mógł dostarczyć w dostatecznej mierze żywiołu kolonizacyjnego. Owszem, i dzieło komisyi kolonizacyjnej daleko pomyślniej wiodłoby się dla państwa, gdyby polskiego chłopa przypuszczono do kupna parcel osadniczych. Ale na to nie bardzo się zanosi, szowinizm niemiecki dużo musiałby poskromnieć, zanimby odnośną odmianę prawa kolonizacyjnego z widokami na powodzenie przedłożyć można ciałom prawodawczym.

W roku bieżącym kilka prawdziwie wzorowych parcelacyj rentowych przeprowadzi Bank ziemski. Inne nawiązane zostaną z widokiem, że się ukończą w roku przyszłym. Bardzo szczęśliwie przeprowadza Spółka ziemska w Toruniu parcelacyę Wymysłowa. Nawet znana spółka rolna pinczyńska zamierza się rozwiązać i przejść do systemu włości rentowych, co jest bardzo pochwały godne. Gospodarowanie rolne do spółki, z odpowiedzialnością wszystkich za jednego, a jednego za wszystkich, nie odpowiada ani stosunkom, ani charakterowi naszego rolnika włościańskiego.

Rozbawieni nasi politycy ludowi nie mogą się uspokoić. Głównie w Bydgoszczy i Poznaniu odbywają secesyjne zebrania, rzucają gromy potępienia na wszystkie strony, rozumiejąc naturalnie, że polityka jest maszyną, którą każdy prowadzić potrafi, bez względu na to, czy posiada naukę, stosunki, doświadczenie, a nareszcie i środki materyalne. A nietylko, że do niepoznania żywioły niepowołane rozzuchwaliły się na politykę, ale przesadzają się przedewszystkiem w kłamliwości. Zmyślić, puścić w kurs fałszywą pogłoskę na niekorzyść przeciwników, uchodzi za szczyt politycznego uzdolnienia. Pod tym względem żywioły te oczywiście naśladują tylko tych, którzy od dość dawna w bardzo wielu stosunkach naszych na kłamstwie i kłamliwości wszystko budują, a zawsze są gotowi przewrócić kota w miechu. Tych teraz naśladują nowi koryfeusze polityki „ludowej“ i to z wszelkim brakiem wstrzemięźliwości. Niebawem chyba powiemy, że z małemi wyjątkami podpadniemy ogólnie pod obyczajowe czyli raczej nieobyczajowe jarzmo przełgania *(der Verlogenheit)*. I w tym punkcie mistrzowie kształcą uczniów, a uczniowie przesadzają mistrzów.

Wiec katolicki znów zapewne odroczeniu ulegnie, bo bliska agitacya do wyborów sejmowych całkiem zajmie umysły. Zresztą wzburzenie umysłów jest zawielkie, nowa agitacya wyborcza zapewne je jeszcze bardziej podnieci, a wiec katolicki wymaga, żeby się odbyć mógł z podniesieniem ducha, godnością i powagą, które tam są wątpliwe, gdzie panuje niezgoda i rozdwojenie. To też poniekąd słusznie *Gazeta Toruńska* stawia pytanie, czy w danych stosunkach poważne zebranie gromadniejsze możliwem jest w Poznaniu. Tymczasem odpowiedź, zdaje się, wypadłaby przecząco, ale z czasem przecież znów wszystko odmieni się na lepsze. Nasi Kleoni i Tersytesowie się zużyją, a chociaż nie rychło, to z czasem równowaga społeczna wróci do swych praw.

Na zebraniu wczorajszem, secesyonistycznem, przewodniczył majster szewski i starszy cechu, p. Franciszek Andrzejewski, dziś powszechnie zwany „dziedzicem,“ bo wróciwszy z pielgrzymki rzymskiej, a znudzony nicością Włoch, niepozostawiających w podróżniku ani wrażeń ani wspomnień, kupił sobie pod Poznaniem folwark, żeby zakosztować tegoczesnych rozkoszy ziemianina. Obowiązki polityka ludowego wyciągnęły go jednak z tusculum na arenę secesyonistów, dbałych jedynie o dobro publiczne. Na zebraniu tem był zresztą „lud,“ sam z sobą. Nie pokazał się nikt z inteligencyi, ani z duchowieństwa, które, jakby na ironię, zapraszano w odezwie samozwańczego komitetu, odmówiwszy mu tydzień przedtem kwalifikacyi i prawa do udziału w zebraniach publicznych. To też na zebraniu wczorajszem obecnym był wprawdzie p. Ignacy Andrzejewski, kominiarz, pogromca duchowieństwa, ale do akcyi wystąpić nie mógł, milczał z niezadowoleniem.

Swoją drogą bojkot duchowieństwa z zebrań i towarzystw postępuje. X. Stychel, patron towarzystwa rzemieślników, ustąpić musiał, pozostawiając wolne pole prezesowi p. Drowi Szymańskiemu. *Posener Ztg* tryumfuje, że lud polski się emancypuje z pod skrzydeł duchowieństwa.

W niektórych kołach, zupełnie niewolnych od winy za stosunki, jakie się u nas wyrobiły, twierdzą optymistycznie, że to wszystko nic nie znaczy, bo ostatecznie jednak mistrzowie polityki omamią uczniów. *Vederemo.*

Kongres socyalistyczny w Zurychu.

Na porządku dziennym obradującego w Zurychu międzynarodowego kongresu socyalno-demokratycznego postawiono następujące kwestye: 1) środki celem międzynarodowego przeprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy; 2) wspólne przepisy w sprawie obchodu „święta majowego;“ 3) taktyka polityczna socyalnych demokratów; a) parlamentaryzm i agitacya wyborcza, b) bezpośrednie ustawodawstwo przez lud; 4) stanowisko socyalnej demokracyi na przypadek wojny; 5) ochrona robotników; 6) narodowe i międzynarodowe ukształtowanie towarzystw zawodowych; 7) międzynarodowa organizacya socyalnej demokracyi; 8) rozmaite wnioski.

Na kongres przybyło przeszło 700 delegatów towarzystw socyalno-demokratycznych z całego świata. Niemieccy socyaliści przysłali około 100 delegatów, a między nimi są przywódcy: Bebel, Liebknecht, Singer, Vollmar, Birk, Grillenberger, Fischer, Stadthagen i wielu innych. Stawiła się także znana literatka socyalno-demokratyczna, Klara Zetkin ze Stuttgartu, i p. Marx-Aveling, córka „ojca“ socyalizmu niemieckiego, Marxa. Mniej licznie reprezentowani są socyaliści francuscy, zajęci obecnie ruchem wyborczym. Z wybitniejszych przybył b. minister komuny Leon Fränkel i członek rady gminnej Vaillant. Wielu uczestników dostarczyła Anglia, a pomiędzy innymi bierze udział w kongresie, jako delegat „Trades Unions,“ John Burns. Przybył także znany przywódca socyalistów holenderskich Domela Niuvenhuis. Istniejąca w Północnej Ameryce żydowsko-niemiecka sekcya robotnicza wysłała jako reprezentanta swego, redaktora wychodzącego w Nowym Jorku w niemiecko-żydowskim żargonie pisma robotniczego, Cahana. Nie brak także delegatów opozycyjnych socyalistów berlińskich, a najwybitniejszą wśród nich rolę odgrywają: redaktor socyalno-demokratycznego organu *Der Socialist*, Landauer, i nakładca tegoż pisma, wódz „niezależnych socyalistów,“ Werner z Berlina.

Językiem urzędowym kongresu jest język niemiecki, francuski i angielski, ponieważ narodowość niemiecka, francuska i angielska są najliczniej reprezentowane. Wolno jednak każdemu delegatowi przemawiać we własnym języku, a każde przemówienie natychmiast jest tłumaczone w trzech urzędowych językach. Na kongres przybyli reprezentanci prasy z całego świata.

Obrady swoje odbywa kongres w największej i najpiękniejszej sali Zurychu w „Tonhalle,“ którą przystrojono zielenią i czerwonemi wstęgami. Na froncie widnieje napis w dwunastu językach: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ W głębi sali portret Karola Marxa.

Kongres zagaił przewodniczący szwajcarskiego socyalistycznego związku „Grütli,“ p. Bürkli z Zurychu, przemówieniem niemieckiem, w którem sławił ideę socyalizmu, jako jedynie zdolnego wydźwignąc ludzkość z obecnego błota, w które ją popchnęła burżoazya i kapitalizm. Kapitalizm spustoszył lasy, sprowadził powodzie i zarazy, wyssał ziemię, zepsuł klimat, sprowadza susze corocznie, w interesie zysku klas zamożnych; temu ma zaradzić złączony proletaryat całego świata, który chce równości i cywilizacyi dla wszystkich. Już Szwajcarya z swemi demokratycznemi urządzeniami jest małym wzorem przyszłego ukształtowania się zjednoczenia wszystkich państw Europy, jest wzorem przyszłej republiki światowej. Co do urządzenia tej republiki zdania wyznawców socyalizmu jeszcze się rozchodzą, ale ożywia wszystkich idea wytyczna socyalizmu, która wywalczyć musi zwycięztwo klasie robotniczej. Na ten temat snuł dalej mowca swoje poglądy, które następnie przetłómaczył w języku francuskim i angielskim.

Wywiązała się następnie dłuższa dyskusya co do porządku obrad, zakończona uchwałą, według której, każda narodowość ma być w biurze kongresu reprezentowaną odpowiednio do liczby delegatów.

Po południu odbył się pochód uczestników kongresu przez główne ulice na plac szkoły kantonowej, gdzie zebrały się mnogie tysiące tłumu miejscowego. Uroczystość ogrodową zagaił przemówieniem wiceprezes komitetu organizacyjnego redaktor Greulich z Zurychu. Po odśpiewaniu *ad hoc* napisanego hymnu, przemawiał John Burns, po nim członek paryskiej Rady municypalnej, Vaillant, dalej wódz socyalistow niemieckich Bebel i redaktor Turati z Medyolanu. Każdy mówił w języku ojczystym, poczem mowy ich tłómaczono w języku niemieckim, angielskim i francuskim.

Następne posiedzenie kongresu dnia 7 b. m. było nadzwyczaj burzliwe. Chodziło o to, czy mają być na kongres dopuszczeni „niezależni“ socyaliści i anarchiści. Przewodniczącym na ten dzień wyznaczyła komisya kongresowa Singera. Dyskusya przybierała bardzo ostry ton, gdyż anarchiści i niezależni żądali natarczywie prawa uczestniczenia w obradach kongresu. W tej mierze kongres brukselski powziął następującą uchwałę: „Udział w kongresie mają wszystkie zawodowe Towarzystwa robotnicze, oraz stronnictwa i towarzystwa socyalne, uznające potrzebę organizowania się robotników i konieczność podejmowania „akcyi politycznej.“ Otóż anarchiści i niezależni nie przypisują akcyi politycznej robotników żadnego znaczenia i stoją ściśle na gruncie teroryzmu. I dlatego delegat francuski radykalniejszego odcienia Käuffler z Paryża, zażądał skreślenia słów „akcyi politycznej,“ gdyż na międzynarodowym kongresie robotniczym winni być przypuszczani do udziału delegaci wszelkich odcieni, o ile wybrani są przez robotników. Na tej podstawie nie wolno też wykluczać choćby anarchistów, ponieważ i ci wybierani są przez robotników. Kongresowi robotniczemu nie przysługuje prawo wykluczania jakichkolwiek delegatów robotniczych. Delegat angielski Watts z Londynu popierał to zdanie, podczas gdy delegat francuski Bonnier z Paryża, żądał utrzymania w mocy uchwały brukselskiej, gdy „kongres jest socyalistycznym, niema więc na nim miejsca dla anarchistów, którzy są albo głupcami albo ajentami prowokacyjnymi.“ Natomiast wódz niezależnych socyalistów i anarchistów berlińskich Laudauer zażądał dopuszczenia do udziału anarchistów, byle byli wybrani przez jakąkolwiek socyalistyczną grupę robotniczą. Tego samego domagał się delegat angielski Mauwrais z Londynu, protestując przeciw zamiarowi kongresu wykluczenia delegatów, którzy nie spodziewają się żadnych skutków po parlamentaryzmie i są przekonani, że tylko przez użycie siły będzie można dokonać przewrotu obecnych stosunków społecznych. Anarchiści zresztą wykonują także akcyę polityczną, gdzie zastosowywanie jej uważają za właściwe. Przecież zamordowanie cara Aleksandra II było także akcyą polityczną (!). Niemieccy socyalno-demokraci przyjdą niewątpliwie w bliskim już czasie do przekonania, że tylko drogą siły proletaryat wyswobodzi się z dzisiejszych więzów.

Bardzo stanowczo przeiw anarchistom oświadczył się przywódca niemieckich socyalistów Bebel, który wręcz posądził Laudauera, że jest „agent provocateur“. Porozumienie pomiędzy socyalistami a anarchistami jest jego zdaniem niemożliwe, choćby kongres przez kilka miesięcy nad tem pracował. Szkoda więc czasu na takie płonne w skutkach dyskusye. Anarchiści berlińscy, których reprezentuje Laudauer, nie mają ani pewnej oznaczonej nazwy ani jasnego programu, wogóle nie wiedzą, czego chcą. Zwalczają się wzajemnie, a zgodni są tylko w zwalczaniu socyalnej demokracyi. Czytając ich prasę przychodzi się do przekonania, że burżoazya już nie istnieje i że istnieje tylko socyalna demokracya, którą należy zwalczać. Pomiędzy socyalistami a anarchistami taka istnieje przepaść, żo ostatni uczynią najlepiej, jeżeli zwołają własny kongres, tak jak urządza własne kongresa stronnictwo chrześciańsko socyalne i robotnicy katoliccy. Bebel oświadcza, że nie ma ochoty dyskutować przez kilka dni z anarchistami, by ich mimo to potem wyrzucić za drzwi. Wywody Bebla popierał redaktor wychodzącej w Nowym Jorku w żargonie niemiecko żydowskim gazety socyalistycznej Cahan, zwalczał je zaś delegat holenderski Cornelsen, poczem nastąpiła dłuższa pauza.

Następnie odbyły się głosowania nad zacytowaną powyżej uchwałą kongresu brukselskiego. Głosowano według narodowości reprezentowanych na kongresie. Delegaci 16 narodów oświadczyli się za utrzymaniem uchwały brukselskiej, Hiszpanie głosowali przeciw uchwale, a Francuzi wstrzymali się od głosowania. Poczem przyszedł pod głosowanie następujący dodatkowy wniosek Bebla: „Przez akcyę polityczną rozumieć należy korzystanie z praw politycznych, maszyneryi ustawodawczej, bezpośredniego ustawodastwa dla naprawienia położenia ekonomicznego robotników i zdobycia dla nich siły politycznej.“

Głosowanie, które się odbywało według narodowości, wywołało wiele wrzawy. Za wnioskiem Bebla oświadczyli się delegaci 12 narodowości, przeciw wnioskowi głosowali delegaci belgijscy i francuscy, delegaci holenderscy wstrzymali się od głosowania. Gdy ogłoszono rezultat głosowania, krzyknął wódz anarchistów berlińskich Werner: Protestuję przeciw nazywaniu kongresu, kongresem robotniczym! Zgiełk i hałas zapanował nieopisany. Delegaci skoczyli na krzesła i stoły a w okolicy, gdzie znajdował się Werner i Laudauer, rozpoczęła się najpospolitsza bójka, pięści i kije były w robocie, przewodniczący Singer dzwonił nieustannie bez żadnego skutku i zniewolony był zamknąć posiedzenie. Upłynął jeszcze dość długi czas, zanim wreszcie Laudauer, Werner i trzej anarchiści szwajcarscy wśród ogromnego hałasu i zgiełku wyrzuceni zostali za drzwi. W walce ucierpiał najwięcej delegat Ulrich z Offenbach, który otrzymał wielką ranę w czoło.

Na posiedzeniu d. 8 bieżącego miesiąca przewodniczył delegat francuski Argyadère. I na tem posiedzeniu nie przyszło do dyskusyi nad przedmiotami postawionemi na porządku dziennym. Zajęto się przedewszystkiem załatwieniem protestów wydalonych niezależnych socyalistów i anarchistów. Protesty odrzucono i przystąpiono do sprawdzenia mandatów delegatów. Kongres uznał za ważne 412 mandatów. Na Niemcy przypada 92, na Anglię 65, na Austryę 34, na Belgię 17, na Australię 1, na Bułgaryę 2, na Danię 2, na Hiszpanię 2, na Amerykę 3, na Francyę 38, na Holandyę 6, na Węgry 10, na Rumunię 5, na Rosyę 1, na Serbię 1, na Norwegię 1, na Szwajcaryę 101, na Włochy 21 i na Polskę 10.

Po południu przyszło do unieważnienia mandatów. Przebieg tego aktu podajemy według telegramu *N. fr. Presse*, nie ręcząc naturalnie za autentyczność wszystkich szczegółów. I tak wykluczonemu delegatowi węgierskiemu zwrócono mandat, gdyż był zawsze „wiernym“ socyalistą. Natomiast wykluczono dwóch Włochów. Komisya uchwaliła następnie wykluczyć jednego z polskich delegatów, ponieważ tenże wydaje bezimiennie jedno z pism polskich. To wywołało całogodzinną dość burzliwą debatę. Jeden z Polaków protestował przeciwko przypuszczeniu do obrad kongresu wspomnianego redaktora, gdyż on jest „zerem.“ Polka panna Luksemburg wystąpiła w obronie jego. Oświadczyła, iż pismo, o którem mowa, nosi nazwę: *Sprawa robotnicza* i jest wydawane przez literacki związek polski po za granicami kraju, a do Polski jest przemycane. Redaktor nazwiska swego wymienić nie może, gdyż za powrotem do kraju byłby narażony na prześladowania. Pani Mendelsonowa protestowała przeciw dopuszczeniu go do obrad kongresu, gdyż w takim razie dwuznaczne indywidua będą brały w nim udział. Postawiła wniosek, by w kwestyi dopuszczenia go, czy wykluczenia głosowano narodowościami. Głosowano jednak za pomocą podniesienia rąk i redaktora przypuszczono do obrad. To wywołało znowu ogromny hałas, który trwał bardzo długo, wobec tego oświadczył przewodniczący, iż zarządza głosowanie narodowościami, gdyż rezultat poprzedniego głosowania był niepewny. Większość to jest 9 narodowości (między tymi delegaci austryaccy i węgierscy) oświadczyło się przeciwko jego dopuszczeniu.

Następnie dyskutowano, czy owych 11 niezawisłych Niemców należy wedle wniosku większości nie dopuścić do obrad. Gilles (Niemiec w Londynie zamieszkały) przemawiał przeciw starym socyalnym demokratom, wskutek czego podnieśli oni przeciwko niemu pięście i okrutnie poczęli krzyczeć. Przewodniczący wyraził zdumienie swe, iż socyalni demokraci niemieccy, którzy zawsze głoszą umiarkowanie, tak nietaktownie się zachowują. Inny z Anglików oświadczył, iż jeżeli Niemcy nie zakończą swych wewnętrznych swarów, to Anglicy natychmiast opuszczą kongres. „Myśmy przyszli — mówił — by radzić nad ważnemi sprawami, a nie, aby się kłócić.“ Jeden z Francuzów począł wołać do niemieckich socyalnych demokratów: „Wczoraj, panowie, głosiliście porządek i spokój, a dziś sami zachowujecie się, jak anarchiści.“

Zażądał następnie, aby owych 11 mandatów uznano za ważne. Powstał krzyk i hałas nie do opisania. Tłómaczka pani Zetkin oświadczyła, iż wskutek hałasu nie może krzyczeć głośniej, gdyż już i tak zachrypła. Przewodniczący począł wyliczać zapisanych do głosu mowców. Na to odezwały się głosy: Nie! nie! nie! i poczęto podnosić protesty przeciwko przewodniczącemu. Przez kwadrans przeszło trwał hałas i najokropniejsze zamięszanie. Francya, Holandya i Belgia głosowały za dopuszczeniem niemieckich niezawisłych socyalistów, inne narodowości przeciwko. Wśród głośnych i krzykliwych hałasów zamknięto po południowe posiedzenie. Ktoś krzyknął: „Niech żyje wolność,“ na to odezwał się głos kobiecy: „Niech żyje anarchia!“

Dopiero na posiedzeniu dnia 9 b. m. rozpoczął ostatecznie kongres obrady nad kwestyami, stojącemi na porządku dziennym. Przewodniczył delegat angielski Hodge. Pierwsza uchwała zapadła w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy. Rezolucya, wniesiona przez szwajcarskie stowarzyszenia robotnicze, oświadcza się za powszechną walką pod hasłem ośmiogodzinnej pracy we wszystkich krajach, „gdyż tylko międzynarodowe przeprowadzenie tej reformy może jej zapewnić trwałość i skuteczność.“ Zgromadzenie przyjęło następnie wniosek dodatkowy delegatów angielskich, wyrażający potrzebę zwołania międzynarodowej konferencyi socyalistycznych członków wszystkich narodowych parlamentów dla wspólnego porozumienia się nad kwestyą ośmiogodzinnego dnia pracy. Wniosek delegatów francuskich o dodanie do rezolucyi żądania w sprawie ustanowienia płacy minimalnej i zniesienia pracy akordowej, odrzucono.

Z kolei złożył Liebknecht sprawozdanie o stanowisku socyalnej demokracyi wobec wojny. Holendrzy postawili wniosek, aby wojny uniemożliwić „międzynarodowym jeneralnym strejkiem wojskowym“, ktoryby przeciwstawiono wszelkiemu ogłoszeniu wojny ze strony rządów. Pewien Francuz wniósł, aby po prostu zniesiono granice krajów, gdyż wtedy wojny pomiędzy poszczególnemi narodami same przez się ustać muszą. Wniosek holenderski odrzuciła komisya, gdyż powszechny strejk nie dałby się przeprowadzić. Co do strejku wojskowego, to zauważono w komisyi, iż takowy w państwach wojskowych po prostu nie da się wykonać, a w razie wykonania zyskałaby na tem tylko reakcya, gdyż wówczas „rosyjscy barbarzyńcy zapanowaliby nad Europą“. (Huczne oklaski). Dlatego zalecają niemieccy delegaci kongresowi jednomyślne przyjęcie ich wniosku, który brzmi: „Stanowisko robotników wobec wojny jest już ściśle określone uchwałą kongresu brukselskiego o militaryzmie. Międzynarodowa rewolucyjna demokracya socyalna winna we wszystkich krajach występować z całą siłą przeciw szowinistycznym zachciankom panujących klas, ścieśniać czem raz silniej węzeł solidarności wśród robotników wszystkich krajów i nieustannie działać celem usunięcia kapitalizmu, który ludzkość podzielił na dwa nieprzyjacielskie obozy i który ludy podszczuwa przeciwko sobie. Z uchyleniem panowania klas zniknie także wojna. Upadek kapitalizmu będzie zwiastunem pokoju powszechnego.“ Dyskusyę nad tą sprawą odroczono do dnia następnego.

Wieczorem urządzili austryaccy delegaci zebranie, na które przybyli liczni „towarzysze“ innych krajów. Na zebraniu, mającem na celu przedstawienie ruchu robotniczego w Austryi, miał dłuższą mowę Dr Wiktor Adler. Podnosił on trudności, z jakiemi ma do walczenia socyalno-demokratyczna agitacya wobec psychologicznego usposobienia austryackiej ludności. Zauważył on, iż do agitacyi zdolni są tylko robotnicy pod względem ekonomicznym lepiej sytuowani. Dwaj delegaci z Czech i Węgier rozwijali pogląd na stosunki robotników w tych krajach. P. Adelajda Dworzakówna zapoznawała zgromadzenie z ruchem wśród austryackich robotnic. Zgromadzenie trwało aż do północy.

KRONIKA.

Kraków 11 sierpnia.

— **Szpital choleryczny.** Ze względu na to, że szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu jest obecnie przeznaczony i używany dla chorych na ospę, został magistrat tutejszy wskutek polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych wezwany, aby wyszukał i postarał się o odpowiedni lokal na szpital choleryczny, tak, aby chorzy choleryczni byli izolowani od chorych na ospę.

— **Ćwiczenia brygady kawaleryi** odbywać się będą od dnia 15 do 23 bm. na przestrzeni między Rakowicami, Bieńczycami i Czyżynami.

— **Wyścigi konne** 1 pułku ułanów, zapowiedziane na niedzielę zostały z powodu niepogody odroczone na później.

— **Wystawa krajowa.** P. Władysław Struszkiewicz, radca ministeryalny i inspektor kultury galicyjskiej, przyjął urząd delegata powszechnej wystawy krajowej dla Wiednia i okolic.

Ministeryum rolnictwa wyasygnowało już fundusz na urządzenie debry na placu wystawy, w celu przedstawienia systemu zabudowania dzikich potoków. Kierownictwo robót tych, które rozpoczną się z końcem b. m. lub w pierwszych dniach września, objął adjunkt lasowy p. Michał Martyniec. Odpowiednie zdjęcia uskutecznia już asystent leśnictwa p. Rudolf Szyszkowicz.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przedstawił dyrekcyi wystawy plan swego pawilonu pomysłu p. Michała Kowalczuka. Budowa pawilonu rozpoczęta być ma niezwłocznie.

Roboty około gmachu panoramy na placu wystawy zbliżają się szybkim krokiem ku końcowi. Okazała budowa jest już obecnie tynkowaną, wewnątrz zaś rozpięto olbrzymie płótno. Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel i Władysław Wodzinowski zajmują się na miejscu bez przerwy studyami.

— **Pogrzeb** ś. p. barona Zygmunta Romaszkana odbył się onegdaj we Lwowie przy licznym udziale krewnych i znajomych zmarłego. Kondukt prowadził X. Arcybiskup Issakowicz. W orszaku pogrzebowym postępowali między innymi: JE. minister Zaleski, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl i wiceprezydent Korytowski.

— **Z kroniki pożarów** w kraju w ostatnich czasach, notujemy znaczniejsze: W Jaryczowie nowym spłonęło 6 zagród, szkoda 2.000 złr. w części ubezpieczona. We Wrocowie (pow. gródecki) 39 zagród, szkoda około 22.000 złr. nieubezpieczona. W Szlachtowej (powiat nowotarski) 30 gospodarstw, szkoda około 30.000 złr. W Głębokiej (pow. samborski) 15 zagród, szkoda 7.420 złr. W Łomnie (pow. turecki) zgorzała fabryka cellulozy, własność hr. Wiśniewskiego, szkoda około 60.000 złr., ubezpieczona w Tow. budapeszteńskiem. W Zaborowie (powiat brzeski) 10 zagród, szkoda 5.500 złr. W Weisenbergu (powiat gródecki) 2 gospodarstwa, szkoda 4.700 złr. W Piątkowej (powiat dobromilski) 4 zagrody, szkoda około 2.000 złr. W płomieniach straciło życie dwuletnie dziecko.

— **Klęską gradobicia** nawiedzone zostały gminy: Fulsztyn, Posada fulsztyńska i Głęboka. Grad padał 3 kwadranse i wybił zboża doszczętnie. Najwięcej ucierpieli proboszczowie obu obrządków, X. Męciński i X. Serwacki, niedawno tam osiedleni.

— **Zakopane** 8 sierpnia. *(Ed. C.)* Rozpoczął się na dobre sezon koncertów, zabaw i przedstawień, a sprzyja mu słota i niestała pogoda. Dnia 4 b. m. odbył się koncert p. Barcewicza z współudziałem pianisty p. Kleczeńskiego, oraz śpiewaczki panny U. Zadory. Sala zapełniła się po brzegi, a słuchacze witali i żegnali p. Barcewicza burzą oklasków. Następnego dnia dano koncert na dochód kościoła, którego mury już na ukończeniu. Grono pań, bawiących w Zakopanem, utworzyło komitet, na czele którego stały panie: Gnoińska, wiceprezydentowa Marchwicka, oraz starościna Zborowska. Zaproszono do współudziału wyżej wymienione siły artystyczne, a nadto pannę St. Heumann. Szkoda tylko, że nie umiano zjednać śpiewaka Floryańskiego, którego tak pragną usłyszeć goście zakopiańscy. Po części muzykalno-wokalnej, która wypadła świetnie, nastąpiła pantomima wraz z żywym obrazem. Kierunek artystyczny objęli malarze pp.: Stachiewicz, Pochwalski i Krzyształowicz. Krótko mówiąc, rzecz się powiodła tak pod artystycznym, jakoteż pod finansowym względem w zupełności. Dochód wynosi około 900 złr., a same programy, malowane i rysowane przez panie, przyniosły około 100 złr.

Dnia 7 b. m. odbył się drugi koncert Barcewicza przy szczelnie zapełnionej sali; we środę mają koncertować panny Podgórskie; oprócz tego przygotowuje się na dochód szkoły koronkarskiej zabawa dzieci, którą urządzają i kierują same najpiękniejsze panny.

W niedzielę dnia 6 b. m. zwołał gości zakopiańskich, na podstawie § 9 statutu klimatycznego, p. ordynat starosta Czarkowski-Golejewski. Przewodniczył p. Gerson. Domagano się zmiany statutu, któremu zarzucano wadliwość w rozmaitych kierunkach, oraz podano kilka wniosków, których spełnienia oczekuje już tak dawno Zakopane. Przedewszystkiem proszono o chodnik na Starą Polanę, bo niemożliwe jest po prostu przejście tamtędy w razie dłuższej słoty. — Sprawa szpitalu jest już jakby załatwiona, gdyż Dr Chramiec ofiarował na ten cel plac, oraz dom duży, będący prawie na ukończeniu, który należy tylko odpowiednio urządzić. Ofiarodawca podał ważne wnioski pod rozwagę komisyi klimatycznej, a mianowicie: aby starano się jak najprędzej o kolej do Zakopanego i aby zaprowadzono telefony w samem uzdrowisku.

Koniec jednak owego wiecu był przykry, gdyż dotychczasowy prezes komisyi klimatycznej p. Czarkowski-Golejewski oświadczył, że z godności tej ustępuje, podając wcale niedwuznacznie powody, które go do tego skłoniły. Pomimo prośby, którą w imieniu wszystkich zebranych zaniósł nader wymownie X. Czesław Bogdalski, nie cofnął p. starosta swojego ustąpienia. Przyczyną tego była oczywiście odezwa w *Gazecie Zakopiańskiej*, o której z poprzedniej korespondencyi wiadomo.

Jeszcze jednę nie wesołą rzecz przytoczyć należy. W willi p. Eljasza miał miejsce tragiczny wypadek,

---

— Zapominasz pan, że na tem polega wielkość naszego kraju — odpowiedziała spokojnie, lecz w słowach tych czułem szczerą a głęboką miłość ojczyzny.

Kochają Amerykanie swój kraj i jego swobody i dumnie a słusznie, jak na zasługę wobec Boga i ludzkości, wskazują na to, iż pomimo skomplikowania stosunków, o jakiem stara Europa pojęcia niema, jednakże na tak olbrzymiej przestrzeni miecze rdzewieją w pochwach. Twierdzą u nas, że wojna jest także cywilizacyjnym czynnikiem; tu jego braknie, a jednak życie kipi, ruch się ciągle wzmaga; pamiętajmy zresztą o tem, że Ameryka jest jeszcze na dorobku. Przyszłość pokaże, czy Ameryka, czy Europa na lepszej była drodze.

O kwadrans na 11 mamy stanąć w Chicago, mamy już 10-tą, a tymczasem pociąg mknie wśród trzęsawisk i jakichś karłowatych krzewów. Naraz to wszystko ustaje, jakgdyby uciął, i jesteśmy na przedmieściu miasta.

— Czy to już Chicago? — pytam towarzyszy podróży.

— Na drugim przystanku wysiądziemy — otrzymałem odpowiedź.

Wyglądam więc przez okno na prawo i na lewo, żeby obaczyć te 20-piętrowe domy, których całe szeregi widzimy w opisach naszych podróżników; gdzieś się pochowały, ani śladu, a przedmieście, przez które jedziemy, przypomina mi nasz Kazimierz, ba! nawet tu daleko mniej kilkupiętrowych domów. Podobno nawet trochę kazimierskiego zapachu dolatuje do mnie. Nareszcie pociąg stanął, wychodzę na miasto szukać rodaków i mieszkania, bo to najpierwsze. I tu znalazłem kilka, co najwięcej 13 lub 14-piętrowych domów.

Wszystko się dobrze powiodło, nazajutrz rano byłem już w Memorial Art palace, by się przedstawić prezesowi kongresu naukowego, który był jednym z głównych celów mojej podróży. Wieczorem ma być ogólna recepcya członków, a następnie inauguracya departamentu literatury. Pomimo iż zapewniano mnie, że na amerykańskie zebrania można przyjść w codziennem ubraniu, wdziewam jednakże frak po europejsku i widzę, że to Amerykanów wcale nie zdziwiło, przeciwnie nawet, od pierwszej zaraz chwili zyskało mi trochę względów. Ale rozpacz z moją angielszczyzną! Na statku, z towarzyszami podróży, jakoś się rozmawiałem, ale Amerykanie, a szczególnie kobiety, mówią tak szybko, że prawdziwie nie pojmuję, jak się zrozumieć mogą. A trzeba wiedzieć, iż są bardzo uprzejme, a Europejczycy dość je ciekawią. Staram się nadsłuchiwać, łamię język, jak mogę, i przecież jakoś w końcu zrozumieliśmy się.

O pół do 10-tej w olbrzymiej sali Waszyngtona odbyła się inauguracya. — Prezydent kongresu „Auxiliary“, p. Dr Benney, prosił jednego z obecnych księży, by rozpoczął posiedzenie modlitwą. Gdy skończył, artystka usiadła przy harfie i wykonała jakiś bardzo ładny utwór. Szły następnie z kolei przemowy rozmaitych przewodniczących pojedynczych sekcyj, jakoto: historyków, bibliotekarzy, filologów, autorów i folklorystów.

Po raz to pierwszy zdarzyło mi się tu widzieć owe osławione po świecie emancypantki Ameryki, przemawiające *ex cathedra*, i proszę mi wierzyć, iż one nie robią nadzwyczajnego wrażenia. U nas, w Europie, kobieta rzadko występuje publicznie; więc gdy to na nią padnie, to najczęściej owłada nią wielkie zakłopotanie. Tutaj kobieta jest już z tem oswojoną; kiedy wchodzi na mownicę, mężczyźni nie lornetują jej jako *curiosum*, a przez to oczywiście jej całe zachowanie się jest swobodne, bez przymusu, bez sztucznego podbudzania odwagi, słowa płyną tak, jak tego wymagają logika i szczere uczucie, które potrafią zawsze zyskać słuchaczów. Tak myślałem, patrząc na wiceprezydenta „Auxiliary“, panią Karolinę Henrotine, stojącą spokojnie na estradzie, a przemawiającą z takiem przeświadczeniem, z taką prawdą uczucia, że kilkutysięczne zgromadzenie milczało, jak w kościele. Nazajutrz dopiero rozpoczęły się właściwe posiedzenia kongresów rozmaitych sekcyj departamentu literatury.

Michał Żmigrodzki.

który może być przestrogą dla rodziców i opiekunów, aby bez odpowiedniego dozoru nie pozwalali dzieciom używać tej tak zwanej swobody zakopiańskiej. Dwunastoletni chłopczyk z Królestwa, Ignacy Piwnicki, chodząc na szczudłach, spadł z nich i tak nieszczęśliwie uderzył głową o kamień, że na drugi dzień zmarł, wskutek wstrząśnięcia mózgu.

— **Do „Kuryera Warszawskiego“** telegrafują z Zakopanego: Żandarmi węgierscy aresztowali na gruncie neutralnym leśnego dóbr zakopańskich, Dziadonia, bez przyczyny, i zakuwszy go w kajdany, odstawili do Starej Wsi na Węgrzech. Panuje silne oburzenie. Obawiają się dalszych zajść. Temi dniami była przy Morskiem Oku węgierska komisya wojskowa.

— **Kolej lokalna Gorlice - Konieczna.** Projekt szczegółowy kolei lokalnej Gorlice-Konieczna, został już przedłożony rządowi do rewizyi. Koszta tej kolei 43.5 klm. długiej, preliminowano na 1,457.000 złr., czyli 45.000 złr. za kilometr. Linia projektowana ma być przedłużeniem linii Zagórzany-Gorlice i stworzy nowe połączenie z Węgrami, gdyż koncesyonaryusze linii Eperies-Bartfeld, otwartej tego lata, otrzymali już od rządu węgierskiego koncesyę na roboty wstępne dla kolei lokalnej Bartfeld-Zboro-Konieczna. Linia ta ma być równocześnie otwartą z linią Gorlice Konieczna.

— **O stanie cholery** podaje *Öst. Sanitätswesen* następujące szczegóły: Sanitarna sytuacya jest dla Austryi w tym roku groźniejsza, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Trzeba dołożyć wszelkich usiłowań, aby zapobiedz rozszerzeniu się cholery, jeśliby ona została do kraju zawleczoną. W Rosyi rozszerzyła się zaraza ku zachodowi, panuje silnie na Podolu, rozwija się znacznie na Besarabii i w licznych niezbyt od granicy państwa odległych miastach, jak w Kijowie, Grodnie, Białymstoku, tak że Galicya i Bukowina narażone są bezpośreduio na niebezpieczeństwo. Do obaw daje dalszy powód wystąpienie cholery w Braile w Rumunii, a zawleczenie jej z Francyi do Włoch i żywy ruch między Włochami a Austryą przedstawia także wielkie niebezpieczeństwo dla południowej granicy państwa. *Öst. Sanitätswesen* wspomina w końcu o sporadycznem wystąpieniu cholery w niektórych komitatach węgierskich, oraz o znanych wypadkach w powiecie nadwórniańskim.

— **Stacya bakteryologiczna w Warszawie.** Z powodu, iż Dr Bujwid przenosi się na stały pobyt do Krakowa, jako profesor Uniwersytetu Jagielońskiego, przechodzi stacya bakteryologiczna z instytutem leczenia wścieklizny pod kierunek Dra Palmirskiego, dotychczasowego asystenta tejże stacyi.

— **Straż pograniczna.** *Nowoje Wremia* donosi, iż dla reorganizacyi straży pogranicznej zawiązała się przy ministeryum finansów specyalna komisya, w której skład weszli: dyrektor departamentu cłowego Tuchołka, wicedyrektor Zabugin, inspektor pogranicznej straży, jenerał-leitnant Swinin, były inspektor jenerał-leitnant Hahn, dwóch naczelników okręgów cłowych i dwóch komendantów brygad pogranicznej straży. Sekretarzem komisyi naznaczono sekretarza ministerym finansów Gurjewa, prezydyum w komisyi zatrzymał minister finansów.

— **Zapis.** Donoszą z Warszawy: Rada miejska dobroczynności publicznej, na ostatniem posiedzeniu z wyłączeniem praw osób trzecich, zatwierdziła zapis uczyniony w testamencie ś. p. Emilii Matyanek. Legat przeznacza z kapitału 12.000 rubli w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego 6.000 rubli na rzecz powiększenia funduszu wieczystego schronienia dla nauczycielek i 6.000 rubli na fundusz, od którego procenta obracane mają być na wsparcia dla wdów i sierot po artystach muzycznych wyznania rzymsko-katolickiego.

— **Historya emigracyi do Brazylii.** Jak donosi *Graždanin*, wydało rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych drukiem historyę emigracyi do Brazylii poddanych rosyjskich i wszystkiego co się jej tyczy a to na podstawie notatek jeneralnego konsula rosyjskiego w Rio de Janeiro.

— **Teatr japoński.** Bawi w Warszawie ajent impresarya paryskiego Jacollin'a, obwożącego po Europie trupę teatralną japońską. Towarzystwo w tych dniach przejedzie przez Warszawę do Odessy, a z końcem przyszłego miesiąca ma się popisywać w Warszawie.

— **Z Odessy** donoszą: W goszczącym tu teatrze polskim dano z udziałem p. Zimajerowej w roli tytułowej operetkę *Nitouche*. Powodzenie ogromne, artystkę obdarzono kwiatami. Teatr przepełniony.

— **Paderewski.** Do *Wieku* piszą, że niedawno wierzyciele-żydzi wystawili na licytacyę majątek Rozprza w pow. piotrkowskim, należący do spadkobierców ś. p. Sucheckich. W przeddzień licytacyi pretensye żydów spłacił pełnomocnik Paderewskiego, który zamierza Rozprzę nabyć i spędzać w niej chwile, na odpoczynek przeznaczone.

— **Nikolaki Sartyński.** W Konstantynopolu zmarł w tych dniach Nikolaki Sartyński basza, który nosił tytuł jenerał-gubernatora Krety, jakkolwiek nie był nim już faktycznie od r. 1889. Zmarły był synem pułkownika polskiego, który podczas kampanii roku 1828—1829 wstąpił do służby tureckiej. Nikolaki Sartyński odbywał początkowo służbę dyplomatyczną, a w r. 1888 został mianowany gubernatorem Krety, musiał jednak wskutek znanych rozruchów w rok później ustąpić Rizy-baszy, a następnie Szakirowi-baszy, któremu udało się wreszcie powstanie uśmierzyć. Mimo to Sartyński nosił do śmierci tytuł jenerał-gubernatora.

— **Relikwie Szekspira.** W tych dniach sprzedawane były przez publiczną licytacyę w Londynie 2 relikwie Szekspira: jego kufel do piwa i laska. Szekspir oba przedmioty zostawił na pamiątkę siostrze swej, Annie. Jakie przechodziły koleje, zanim się dostały na stół licytacyjny, nie wiadomo. Kufel jest z żółtawej majoliki, ma 22 ctm wysokości i ozdobiony jest rysunkami mitologicznemi. Na początku bieżącego stulecia zaopatrzono kufel w srebrną pokrywkę z napisem „W. Shakespeare w wieku lat 40“. Laska poety jest tak wysoka, jak nowoczesne kije alpejskie; za jego czasów laski bywały tej wysokości, co ich właściciele. Zapłacono za obie relikwie 3.200 fr.

— **Pokąsani przez wilka wściekłego.** Do Charkowa przywieziono w oddzielnym wagonie 31 osób, pokąsanych przez wilka wściekłego. Pochodzą oni z gubernii kurskiej, powiatu rylskiego. Z pokąsanych tylko 5 osób jest dorosłych, reszta dzieci. Wypadek miał miejsce dnia 2 sierpnia, a pierwszą ofiarą straszliwego napastnika był 35-letni pastuch Andrejkin, który, widząc biegnącego wilka, uderzył go kijem. Zwierz rzucił się nań i silnie pokaleczył, następnie pobiegł ku wiosce, gdzie w przeciągu 12 min. pogryzł 12 dzieci, jedno zaś z dzieci rozerwał prawie w strzępy. I tak, biegnąc od wioski do wioski, kąsał wszystko, co na drodze napotkał. W przybliżeniu wilk przebiegł jakie 35 wiorst, w końcu przez rządcę jednej wsi, jadącego z bronią, zabitym został. Ogółem pokąsanych jest 40 osób i jedno dziecko zagryzione na śmierć. Pokąsanych umieszczono w Pasteurowskim instytucie w Charkowie. Wielu z nich prawdopodobnie żyć nie będzie. Widok pokąsanych dzieci wprost jest strasznym i rozdzierającym serce. Niektóre przybyły z matkami, niektóre sieroty tylko pod opieką władzy policyjnej.

— **Ucieczka obłąkanego.** Z lecznicy drezdeńskiej wymknął się niepostrzeżenie obłąkany Emil Górski, syn obywatelstwa ziemskich z gub. podolskiej. Służba szpitalna po otrzymaniu wiadomości, iż chory udał się w kierunku Królestwa, delegowała dozorcę, który zbiega dogonił już za Kowlem. Wczoraj chory w towarzystwie dozorcy przejeżdżał przez Warszawę z powrotem do Drezna.

— **Nekrologia.** Eligiusz Maleszewski, b. urzędnik kolei wiedeńskiej, znany jako heliominiaturzysta, zmarł w Warszawie, w kilka godzin po powrocie z Abbazyi, dokąd udawał się dla poratowania zdrowia. Zmarły był bratem znanego artysty-malarza, liczył lat 64.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: miejscowe.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: —

b) dla Galicyi wschodniej:
1) Wiatr: północny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pochmurnie.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: chłodniej.
5) Uwaga: mierny wiatr.

Kraków d. 11 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 10 sierpnia deszcz chwilami, wieczorem i w nocy deszcz ulewny; termometr od +12·2 doszedł tylko do +16·5 C. Barometr ciągle opada; o godzinie 7 rano dnia 11 sierpnia stan jego był 740·9 mm., termometru +17·4 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 12 sierpnia: św. Klary, Hilaryi i Felicyi.

Dział ekonomiczny.

Z ankiety przemysłowej w Wiedniu. Na onegdajszem ostatniem posiedzeniu ankiety przemysłowej przesłuchani zostali zewezwani jeszcze dodatkowo skutkiem reklamacyj następujący eksperci z Galicyi: Piech ze stowarzyszenia rzemieślników w Sanoku, Seredyński ze stowarzyszenia cieśli i kowalów w Stryju, Tabaczkowski ze stowarzyszenia czeladzi ślusarskiej i rusznikarskiej we Lwowie, Machalski ze stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Krakowie, Friedlein z korporacyi zegarmistrzów i optyków w Krakowie, Seip z korporacyi mosiężników w Krakowie, Turliński ze stowarzyszenia pomocników szynkarskich w Krakowie, Rogowski z korporacyj tarnopolskich i Epstein z Krakowa.

Pp. Piech, Seredyński, Seip i Friedlein oświadczyli się za obowiązkowemi egzaminami na czeladników i majstrów; natomiast przemawiali pp. Epstein i Tabaczkowski przeciw tym egzaminom, jako zbytecznym.

P. Machalski oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia, a natomiast domagał się dobrego wykształcenia przygotowawczego z pomocą szkół fachowych.

Pp. Piech, Friedlein, Seip i Seredyński przemawiali za dowodem uzdolnienia dla fabryk; p. Tabaczkowski przeciw, motywując swe przeciwne zapatrywanie tem, że tworzenie fabryk nie powinno być ograniczone. Również p. Epstein oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia ze względu na stosunki w Galicyi, gdzie przemysł jest dopiero w pierwszem stadyum rozwoju i począł podnosić się dopiero od czasu, gdy majętniejsi obywatele ziemscy gorliwie się nim zaopiekowali, budując fabryki i prowadząc przedsiębiorstwo fabryczne na własny rachunek. Ekspert wskazuje na fabrykę parkietów ks. marszałka krajowego Sanguszki w Tarnowie i koszykarnię hr. Hompescha w Rudkach. Szczególnie ta ostatnia pomogła niemało tamtejszej ubogiej ludności i cieszy się już dziś sławą światową. P. Epstein jest również przeciw dowodowi uzdolnienia w kupiectwie przemysłowem. Taki dowód nie zapobiegłby wcale oszukaństwom. Życzy sobie natomiast surowych przepisów co do konkursów i zakładania w Galicyi szkół handlowych z małą opłatą. Wskazuje dalej na powstające w Galicyi towarzystwa i związki handlowe, które przez takie ograniczenie doznałyby skrępowania. We Lwowie n. p. powstało Towarzystwo handlowe dla podniesienia galicyjskiego handlu, które w razie takiego ograniczenia byłoby niemożliwem.

P. Turliński domagał się dowodu uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego, wskazując na nadużycia, jakie się dzieją w handlach delikatesów, przez sprzedawanie gorących potraw i napojów.

Pp. Tabaczkowski i Epstein oświadczyli się przeciw zapytywaniu korporacyj przed dopuszczeniem nowego przemysłu, gdyż korporacye zawsze czynią trudności, ażeby nie dopuścić do nowej konkurencyi.

Inni eksperci oświadczyli się za zapytywaniem korporacyj. Wszyscy też eksperci, z wyjątkiem p. Epsteina, przemawiali przeciw braniu miary przez kupców.

Eksperci oświadczyli się dalej za ograniczeniem domokrąžstwa, z wyjątkiem sprzedaży domokrążnej środków pożywienia i wyrobów przemysłu domowego. P. Epstein przemawiał przeciw jakimkolwiek ograniczeniom w tym kierunku w interesie ludności krajowej, która nie zawsze dla zakupu może iść do miasta.

P. Tabaczkowski przemawiał przeciw książkom robotniczym, które — zdaniem jego — są obrazą robotników.

P. Epstein uskarżał się na zbyt długi czas pracy pomocników handlowych. W Krakowie np. są sklepy, w których pomocnicy pracować muszą od godz. 6 rano do 1 w nocy. On zarówno, jak inni eksperci, jest za nauką uzupełniającą, ale przeciw szkołom wieczornym. Zorganizowana przez Dra Weigla i popierana przez niego szkoła handlowa w Krakowie, ma naukę południową i odpowiada najlepiej swemu zadaniu.

P. Turliński wyraził życzenie, ażeby także przemysł szynkarski był kontrolowany przez inspektora przemysłowego.

P. Tabaczkowski domagał się 36-godzinnego spoczynku niedzielnego dla wszystkich gałęzi przemysłu i wystąpił przeciw radcy magistratu lwowskiego, Strzelbickiemu, który na jednem z poprzednich posiedzeń ankiety przemysłowej, przemawiał za wyjątkami w przemyśle piekarskim.

P. Epstein oświadczył się również za 36-godzinnym spoczynkiem niedzielnym, ale życzy sobie wyjęcia z pod tego żydów, którzy święcą sobotę. W Galicyi — zdaniem eksperta — ostrze ustawy o święceniu niedzieli, skierowane jest szczególnie przeciw żydom. Inni eksperci zwalczali to zapatrywanie swego kolegi. P. Seip przemawiał za bezwarunkowym spoczynkiem niedzielnym, gdyż Austrya jest państwem katolickiem.

Eksperci oświadczyli się wreszcie za rozdziałem Izb handlowo-przemysłowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 sierpnia.

Ciągłe deszcze nietylko utrudniają żniwa, ale zrządziły już w ziarnie ogromne szkody, bo zarówno żyto jak pszenica i jęczmień porosły na polu, a kartofle psuć się zaczynają. Przytem wskutek nadmiaru wilgoci ziemia tak jest rozmoknięta, że nie mówiąc już o zbiorach, ale roboty około zasiewów zimowych będą się musiały opóźnić. Straty zrządzone są tem dotkliwsze, że nie będzie ich można powetować na cenie, bo wobec konkurencyi węgierskiej, rosyjskiej i amerykańskiej, tem mniejsze istnieją szanse na zwyżkę, że zboże tej jakości, co nasze, trudne nawet będzie do umieszczania.

Na targach miarodajnych utrzymuje się tymczasem tendencya bardzo słaba, a poziom cen w Ameryce, tak samo jak na targach zachodnio-europejskich jest niesłychanie niski. U nas w kraju usposobienie jest stosunkowo lepsze, spowodowane brakiem zapasów i dowozów. Żyto mianowicie, którego brak czuć się daje, było dzisiaj poszukiwane i cena starego podniosła się o 10 do 20 ct. Pszenicy jest stosunkowo więcej, więc przy słabym pokupie ceny zaledwie się utrzymały. Nowa z powodu, że jest wilgotna, trudny napotyka odbyt. Jęczmienia celnego niema całkiem, obroty ograniczają się do poślednich gatunków starego ziarna, które trzymają się w cenie jednakowo. W owsie żadnych niema obrotów.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9·—, czerwoną 8·85 do 9·10, żółtą 8·80 do 9·10 złr.; żyto 7·25 do 7·55 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·10 do 6·25 złr.; owies 7·15 do 7·40 złr.; pszenica nowa 8·50 do 8·90; żyto nowe 6·80 do 7·10; rzepak 13·50 do 14; wyka —·— do —·— złr.; bób —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 sierpnia. Merytoryczne negocyacye z Rosyą względem traktatu handlowego rozpoczną się dopiero w połowie września po powrocie z urlopu dotyczących referentów w ministerstwach austryackiem i węgierskiem. Austro-Węgry chcą zawrzeć traktat na podstawie warunków, przyznanych dla państw najbardziej uprzywilejowanych, ale nie chcą udzielić Rosyi, żądanych przez nią koncesyj przy imporcie zboża rosyjskiego.

Zurych 11 sierpnia. Kongres socyalistyczny zajmował się wczoraj stosunkiem Rosyi do Francyi. Niektórzy mowcy oświadczyli, że Francya, która sympatyzuje zawsze z nieszczęśliwym narodem polskim, zapomina obecnie, iż Rosya niszczy Polaków. Gdyby armia niemiecka wkroczyła obecnie do Rosyi, powitanoby ją jako zbawicielkę. Przy tych słowach wywołali straszliwy tumult socyaliści francuscy. Kongres przyjął w końcu wniosek, według którego socyaliści wszystkich krajów mają się starać o rozbrojenie i powszechny pokój, a walczyć przeciw kapitalizmowi, którego upadek byłby początkiem powszechnego pokoju. Dzisiaj rozpoczął obrady kongres anarchistów, wykluczonych z kongresu socyalistycznego. Bierze w nim udział około 400 uczestników.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza lasowego i krajowego inspektora lasowego Antoniego Goralczyka, radcą lasowym w oddziale techniczno-lasowym administracyi politycznej.

Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm projekt ustawy, przyzwalający gminie miasta Przemyśla na pobieranie należytości od konsensów na rzecz miejscowego funduszu ubogich.

Wiedeń 11 sierpnia. Stała komisya przemysłowa zgodziła się na zasadę, że obaj referenci nie mają przedkładać nowej kodyfikacyjnej pracy, lecz tylko ułożyć zasady reform, jakie mają być wprowadzone. Reprezentant rządu oświadczył na odnośne zapytanie, że rząd zastrzega sobie decyzyę tylko co do pewnych projektów, do których komisya przystąpić ma po przeprowadzeniu ankiety. Odroczenia komisyi oczekiwać należy jutro.

Na wczorajszem zamykającem posiedzeniu komisya, na wniosek dep. Barwińskiego, poleciła podkomitetowi dla przemysłu domowego, aby z początkiem Rady państwa przedłożył wnioski, dotyczące stosunków, panujących w przemyśle domowym. Komisya uchwaliła w końcu, aby wobec obfitego materyału, dostarczonego przez ankietę ustną, nie przeprowadzać uzupełniającej ankiety pisemnej.

Wielki Waradyn 11 sierpnia. Przed pałacem biskupim potworzyły się wieczorem znowu zbiegowiska. Demonstranci ustępowali tylko zmuszeni siłą przez wojsko do opuszczenia placu. — Z pośrodka tłumu rzucono dwa pociski eksplodujące, które spłoszyły konie pilnujących porządku huzarów. Kilka osób jest stratowanych, dwoje dzieci ciężko poranionych. Kilka osób aresztowano. O godzinie 10 wieczorem panował zupełny porządek.

Wielki Waradyn 11 sierpnia. Porządek przywrócono. Policya poczyniła szczegółowe zarządzenia, aby powstrzymać ponowne rozruchy.

Berlin 11 sierpnia. Bank państwowy podniósł dyskont wekslowy na 5 proc., a stopę procentową lombardu na $5^1/_2$ względnie 6 procent.

Frankfurt 11 sierpnia. Wczoraj po południu zamknięta została konferencya niemieckich ministrów skarbu. Osiągnięto porozumienie co do zasadniczych podstaw projektów, odnoszących się do pokrycia wydatków państwowych, oraz między innemi co do kwestyi ewentualnego opodatkowania wina i co do sprawy przeprowadzenia kilku reform. Opracowanie szczegółowe projektu zastrzeżone zostało komisyi, która się ma zgromadzić w Berlinie. Komisya ta złożona będzie z reprezentantów interesowanych państw i komisarzy administracyi państwowej. Stanowczych uchwał nie powzięto, ponieważ obrady miały tylko charakter wzajemnej wymiany myśli.

Kilonia 11 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tu dzisiaj popołudniu.

Paryż 11 sierpnia. *Figaro* donosi, że rada ministrów postanowiła sprawę Dupasa pozostawić własnemu biegowi.

Rzym 11 sierpnia. Pociąg kolei żelaznej wykoleił się pomiędzy Treviso a Belluno. Lokomotywa wpadła do rzeki Piave. Maszynista i palacz stracili życie. Z personalu służbowego trzy osoby są ranne. Z pasażerów nikt nie poniósł uszkodzenia.

Rzym 11 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła szereg finansowych zarządzeń, między temi wybicie bronzowych centimowych i 5-centimowych sztuk w ogólnej wartości 10 mil. fr., oraz prowizoryczną emisyę 30 mil. fr. w bonach kasowych.

Londyn 11 sierpnia. Robotnicy w szkockich kopalniach węgla odrzucili ofiarowywane im przez właścicieli kopalń podwyższenie płacy o 5 pensów i objawili zamiar zaniechania prac w razie, gdyby nie otrzymali podwyższenia o 1 szyllinga. W Walii strejk rozszerza się coraz bardziej.

Konstantynopol 11 sierpnia. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowego ottomańskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Prezydent Vincent zaznaczył, że tegoroczna nadwyżka renty tureckiej przedstawia się o 15 do 25% wyżej niż w roku zeszłym, co głównie przypisać należy budowie nowych kolei, z których 1.500 klm. dróg żelaznych jeszcze jest projektowanych.

Bukareszt 11 sierpnia. Urzędowe sprawozdania stwierdzają, że w Braile zaszło 36 wypadków cholery, 4 wypadki śmierci; w Sulinie zachorowało 61 osób, zmarło 10; w Czrnej-wodzie zachorowało 7, umarły 2 osoby.

Helsingfors 11 sierpnia. Ukaz cesarski podwyższa z d. 11 sierpnia o 50 proc. cła dowozowe finlandzkie na wszystkie towary niemieckie, łącznie z tytoniem.

Nowy Jork 11 sierpnia. Według dalszych doniesień z Nashville, zamknięto tam jeszcze kilka innych banków. Trzy tylko banki są otwarte, a depozyty wycofywane są z nich nieustannie. Trudność sytuacyi przypisać należy brakowi pieniędzy.

Buenos-Ayres 11 sierpnia. Carlos Teieder zamianowany został sędzią rozjemczym dla przywrócenia porządku w prowincyi Buenos Ayres.

Kair 11 sierpnia. Przyszło tutaj do przesilenia gabinetowego.

Do Pana Cezara Sidolego,

dyrektora i właściciela cyrku.

Rozrzucona w tysiącach egzemplarzy Odezwa do Publiczności krakowskiej tak potwornie jest napisaną a raczej przetłómaczoną na język polski, że oburzyć musi każdego miłującego swą mowę ojczystą, tem więcej, że drukarz, w Krakowie mieszkający, winien z obowiązku znać ten język, skoro polskim chlebem się żywi. Jeżeli podczas pańskiego pobytu w Krakowie zamyślasz Wielmożny Pan darzyć nas tak szarpiącą uczucia nasze polszczyzną, zmuszeni jesteśmy na tej drodze zawczasu zaprotestować przeciw tak wielkiemu lekceważeniu naszej macierzystej mowy.

Kraków, dnia 10 sierpnia 1893 r.

Grono obywateli.

(Podpisy do przejrzenia w Administracyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 40	Anglobank	149 25
„ srebrna „	96 05	Union	249 —
„ 4% złota	118 85	Bankverein	120 50
„ 4% koronowa	96 05	Akcye Länderbank.	242 80
Akcye ban. austr.-w.	977 —	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	333 75	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	125 95	„ „ południ.	103 —
Napoleony	9 93	Elbethal	233 —
Dukaty	5 91	Nordbahn	2885
Marki	61 50	Staatsbahn	302 50
4% Renta węg. kor.	93 95	Alpin	53 75
4% „ „ złota	115 50	Akcye tytoniowe	186 25
Losy prem. węg.	149 —	Ruble	130 50
Losy tureckie	48 40		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 11 sierpnia

Banknoty austr.	162 80	4% Listy likw. pols.	63 50
Krótki Wiedeń	162 60	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 45	„ austr. kred.	200 50
5% Listy zast. pols.	66 30	Ultimo Ruble	213 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 25
Marki niemieckie za 100	60 75	61 15
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 20	97 90
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 40
4½% „ „ „ „	— —	99 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 60
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 55	96 75
4²/₁₀% srebrna	96 10	96 30
4% złota austryacka	118 75	118 95
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 55	115 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 75	96 75
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	101 20
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 90	97 90
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 75
3% „ „ „ „ 1889	115 —	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 85
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 70	129 15
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 —	89 50
4% „ „ nieopod.	96 40	97 10
3% „ południowej	157 35	158 35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 25	150 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 75	121 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	416 —	418 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	417 50	418 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	243 75	244 25
austro-węgiersk. banku 600 „	978 —	980 —
Unionbanku 200 „	250 —	250 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	96 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2885	2890
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 25	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 25	256 25
„ państwowej 200 „	304 25	304 75
„ południowej 200 „	103 50	104 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 60	54 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	185 50	186 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	162 —	164 —
„ „ 1864 „ 100 „	191 25	193 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	149 50
„ regul. Cisy	142 30	142 85
austr. regul. Dunaju	127 —	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	176 50	177 25
serbskie 100 frankowe	42 30	42 70
tureckie	48 30	48 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858	197 50	199 50
miasta Krakowa	24 25	25 25
czerwonego krzyża austryackie	18 20	18 80
„ „ węgierskie	12 40	12 90
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 53	12 58
Marki niemieckie	61 27	61 35
Ruble papierowe	131 —	132 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*